

O MAŁEJ ŻNIWIARCE I SIERPNIOWEJ NOCY

Wiele lat temu niedaleko starego, ciemnego boru stała mała wioska. Chaty miały słomiane dachy, ogródki były pełne złotych nagietków, ludzie zaś biedni, lecz dobrzy i serdeczni.

Na samym końcu wsi stała chata, najstarsza i najmniejsza. Mieszkała w niej kobieta z córeczką. Kobieta chodziła do obcych ludzi do pracy, podlewała warzywa i złote nagietki. Zaraz za małą chatką rozciągało się pole – równe, niewielkie zagony, na którym w lecie szumiały złote kłosa zboża. Niewiele go było.

Każdy kłos ludzie zbierali skrzętnie, bo każdy kłos był okruszyną chleba, którego często na wiosnę brakowało.

Taki zagonek zboża miała też kobieta z małej chatki. Cieszyła się nim, a dziewczynka codziennie biegała oglądać ziarenka w kłosach. Nadszedł czas, gdy trzeba było zbierać zboże z pola. Cieszyła się wieś, bo zboże wyrosło bujne i piękne, kłosa były ciężkie od ziarna.

Wtedy właśnie kobieta z małej chatki ciężko zachorowała.

- Co się stanie z naszym zbożem, kiedy go w porę z pola nie zbiorę? – szeptała ocierając łzy.

Ale córeczka nie pozwoliła jej płakać.

- Nie martw się, matusiu, ja dam sobie radę! Zobaczysz, jaka ze mnie żniwiarka! – I szybko, aż jej cienkie warkoczyki fruwały wokół drobnej twarzyczki, zakrzętała się po izbie, wzięła sierp w małe rączki i wybiegła na pole.

Znużone słoneczko poszło już spać za ciemny las, ucichły świerszcze grające w trawie, tylko dziewczynka

wciąż jeszcze nisko nachylona przycinała sierpem złote źdźbła żyta. Coraz ciężej małym rączkom, coraz trudniej bosym nóżkom! Ale matusia martwić się będzie, że zboże nie zżęte, że z dojrzałych kłosów ziarna się wysypią! A każde ziarenko to przecież kruszyna chleba.

Westchnęła dziewczynka:

- Chyba nocka ciemna mi pomoże!

Właśnie przechodziła tamtędy Noc. Piękna Sierpniowa Noc, otulona w ciemny, aksamitny płaszcz.

Usłyszała westchnienie dziewczynki.

- Tak późno i jeszcze pracujesz?

Sił ci, widzę, brak, żniwiareczko, rączki masz małe i zmęczone. Daj mi swój sierp. I zanim zdumiona dziewczynka zdołała słowo przemówić, Noc wzięła sierp z jej rąk i zaczęła żąć złote źdźbła. Nie spostrzegła się dziewczynka, a tu zżęte zboże w snopkach stoi!

- O, dobra pani – szepnęła – jakże ci podziękuję?

Może weźmiesz dla siebie trochę tych złotych kłosów?

I dziewczynka na brzeg ciemnego płaszcza Nocy położyła garść złotego zboża. Noc wzięła w dłonie złote kłosy, rozsypała je po swoim płaszczu i uśmiechnęła się ciepło do dziewczynki. Złote kłosy zamieniły się w migotliwe, jasne gwiazdy.

I od tej pory noc sierpniowa na Warmii jest pełna blasku migotliwych gwiazd.